

**Słowa kluczowe:** formacja wiary, metodyka nauczania, wiara i rozum, St. Thomas College w Kalifornii, oksfordzki system opiekuńczy

**Keywords:** forming the faith, methodology of teaching, faith and reason, St. Thomas College in California, Oxford tutorial system

*O. Wojciech Giertych OP*

PAPIESKI UNIWERSYTET ŚW. TOMASZA  
ANGELICUM, RZYM

# FORMACJA INTELEKTUALNA WE WIERZE: POTRZEBY, SPOSOBY, MARZENIA

## POTRZEBY

Żyjąc na Zachodzie dłużej niż w Polsce, obserwuję w Kościele poważne zachwianie zwyczajnych środków przekazu wiary. Ludzie mojego pokolenia żyjący w Anglii, którzy myśleli, że przekażą tożsamość katolicką swoim dzieciom w sposób naturalny, tak jak ją otrzymali od swoich rodziców, ze smutkiem stwierdzają, że ich dorosłe dzieci nie praktykują wiary. Okazuje się, że tradycyjne nośniki wiary, jak rodzina, parafia i szkoła katolicka, nie funkcjonują, przestały przekazywać wiarę następnemu pokoleniu. Zapewne wiele przyczyn składa się na to zjawisko, i długo można by się nad tym zastanawiać, ale w wielu krajach tak jest. Dzisiaj młodzi dorośli, zwłaszcza w świecie anglosaskim, którzy jeszcze są wierzący, mają świadomość, że zostali w życiu oszukani, że nie otrzymali tego, co powinno im być dane, i dlatego muszą o to zadbać sami. Od lat mam do czynienia z młodymi Amerykanami, z klerykami, zakonnicami, świeckimi, którzy przyjeżdżają do Rzymu, by uformować swoją wiarę. Dla Amerykanów studiowanie i życie w Rzymie jest tańsze niż w Ameryce, i dlatego wiele diecezji wysyła swych najlepszych kleryków tam na studia. Podobnie czynią odradzające się amerykańskie zgromadzenia zakonne, zwłaszcza żeńskie, oraz różne uczelnie i inne programy formacji młodych dorosłych. Niektóre uczelnie przysyłają swych studentów do Rzymu tylko na semestr. Są oni spragnieni

wiary i chęcą, aby im pomóc w ukształtowaniu, by wiara była zasadniczą osią życia. Pokolenie Jana Pawła II i Benedykta XVI chce poznać tradycyjną naukę Kościoła.

W świecie anglosaskim, gdzie katolicyzm jest wyznaniem mniejszościowym, tradycyjnie marginalizowanym przez świat protestancki, katolicy od dawna przyjmowali postawę kontrkulturową. Takiej postawy nie prezentowali katolicy we Włoszech, Hiszpanii, Ameryce Łacińskiej i w Polsce. Dziś ta postawa krytyczna, mobilizująca do tego, by o swoją wiarę zawalczyć, stawia się w opozycji wobec zeświecczonego świata. Wielkie pomieszanie ideowe świata zachodniego, relatywizm moralny, sceptycyzm poznawczy zarówno na gruncie wiary jak i filozofii i poznania naukowego, wpływ mediów, hedonizm i płycizna kultury masowej, pomieszanie etyk, to wszystko rodzi *magnum delirium*, wiele pogubienie. Ale na tym tle rodzi się świadoma opozycja i szukanie wielkiej tradycji. Ci młodzi klerycy, księża, zakonnice i katolicy świeccy świata anglosaskiego są nie tylko w opozycji wobec świata laickiego. Oni również są w opozycji wobec trendów, jakie panowały w ich diecezjach i zakonach w latach posoborowych, aż do odnowy pokierowanej przez św. Jana Pawła II. Ich postawa kontrkulturowa krytykuje zastane mody duszpasterskie, zwyczaje liturgiczne, wymiecenie sztuki sakralnej przez ikonoklasm lat 70. XX w., formy życia, ideologiczne manipulacje wiary oraz sposoby uprawiania teologii, które wiary nie formują. Te reakcje i powroty do tradycji na początku bywają też ideologiczne, ale poważne studiowanie uwalnia od przегięć. Jest oczywiste, że słuzenie pomocą takiej młodzieży daje wielką radość.

W świecie pogubionym potrzebna jest formacja zasadnicza. Katechizacja, jak w czasach patrystycznych, winna być skierowana bardziej do młodych dorosłych niż do dzieci. (Jest tragedią, że wmówiono dorosłym, iż przekaz wiary nie jest sprawą rodziców, tylko księźda i zakonnicy. Czy Polacy w Anglii – niemający obok siebie parafii funkcjonującej tak jak w Polsce i posyłający dzieci do ideowo pustych szkół, gdzie dzieci, na co dzień się stykają z muzułmanami – chcą i potrafią zadbać o wiarę swych dzieci?) Jeszcze do niedawna uważało się, że przystępujący do małżeństwa czy kapłaństwa mają za sobą zasadnicze rozumienie wiary. Dlatego przygotowanie do małżeństwa było proste. Człowiek się uczył, niemal od niemowlęctwa, czym jest małżeństwo, jaki jest jego sens i cel. Obserwując rodzinę, bliższą i dalszą, każdy wiedział, że małżeństwo jest między mężczyzną i kobietą, i że służy ono prokreacji. Dziś nie jest to tak oczywiste. Gdy odbywałem moje przygotowanie do kapłaństwa, to dominowało przekonanie, że każdy i tak wie, kto to jest ksiąźdz i po co istnieje. Skoro Kościół wymaga studiów seminaryjnych, to one jakoś tam były zorganizowane, ucząc nade wszystko niektórych praktycznych duszpasterskich zadań, ale nikt nie przypuszczał, by studia teologiczne miały mieć jakiś wpływ na życie. Bardziej formowało nas widzenie kościoła pełnego ludzi, uczestniczenie

w różnych nabożeństwach niż wykłady z teologii. Dzisiaj nie można tak rozumować. I zanim rozpocznie się katechumenat przygotowujący do przyjęcia sakramentu małżeństwa czy sakramentu kapłaństwa, trzeba odbyć zasadniczy katechumenat wiary i podstawową formację rozumu. Skoro nie otrzymuje się tego automatycznie od otoczenia, to trzeba o to zadbać. Tam, gdzie młodzi dorośli rozeznają, że mają trudności z uporządkowaniem swego wnętrza, że są w nich braki, wynikające z ich dotychczasowego życia, są oni niezwykle wdzięczni, gdy się im w tym pomoże. Te środowiska, które starają się na tę potrzebę odpowiedzieć, mają pełne ręce roboty.

Uporządkowanie domaga się autentycznego życia wiarą, a więc modlitwy, życia sakramentalnego, faktycznego opierania się na łasce Bożej. Następnie wymaga kultury intelektualnej, która pozwala sprzeciwić się mentalnemu chaosowi, nie tylko przez odwołanie się do pobożnych praktyk, ale przez rozwinięcie myślenia zdolnego do poznania prawdy, zarówno na poziomie naturalnego rozumu jak i wewnątrz wiary. Formacja umysłu musi dać nie tyle encyklopedyczną wiedzę czy znajomość głośnych i wewnętrznie sprzecznych opinii, ile zdolność do zachwycenia się poznaną prawdą w taki sposób, że można do niej przyłgnąć, a ona następnie będzie rzutować na osobiste decyzje. Umysł wyzwolony z uprzedzeń i zniewoleń wpływa na kulturę woli, na faktyczne życiowe kroki, na osobiście rozpoznaną i zaprobowaną etykę życia prywatnego i publicznego oraz dopomaga w wyrobieniu kultury emocji, czyli integracji uczuć i przyporządkowania ich wybranemu dobru. Potrzebne zatem jest wyrobienie cnót intelektualnych i moralnych, które wyrastają z uprzednich, kultywowanych cnót teologalnych. To wszystko razem musi wytworzyć syntezę ciała, psychiki, ducha, intelektu i woli oraz życia nadprzyrodzonego. Dopiero wtedy człowiek jest pozbierany, odporny na rujnujące trendy i może być prawdziwie i konsekwentnie ofiarny.

Uprawianie teologii musi być wolne od ciągle obecnej herezji semipelagianizmu, czyli od poglądu, że wiara rodzi się z przekonujących argumentów czy z przykładu dobrych ludzi. Wiara nie jest owocem naturalnych argumentów – ona jest darem łaski otrzymywanym na chrzcie świętym, pozwalającym na nawiązanie kontaktu z żywym Bogiem. Nie można naturalnymi siłami przeskoczyć z poziomu naturalnego na poziom nadprzyrodzony. Treść wiary jest przekazywana w Kościele, ale sama zdolność do wierzenia jest z łaski. A zatem, trzeba postawić pytanie, czy formacja intelektualna, jaką się proponuje ochrzczonym, zmierza przede wszystkim do wyrobienia struktur myślowych wewnątrz już istniejącej, choć często nierozwiniętej wiary, czy też raczej polega na dostarczaniu argumentów do rozmów z niewierzącymi, których rzekomo przez dialog przeprowadzony na ich poziomie ma się nadzieję przybliżyć do Boga. Czy studenci filozofii i teologii dają się najpierw porwać prawdzie, która sama pociąga i fascynuje, i następnie ją sobie w głowie

i w sercu układają, czy też, słuchając dyskursu, stawiają sobie ciągle pytanie, czy „ludzie” to przyjmą, podstawiając pod słowo „ludzie” jakąś grupę społeczną, o której wyobrażają sobie, że będą jej służyć? Gdy tak jest, to nie szukają prawdy dla niej samej, tylko szukają akceptacji ze strony tych „ludzi”, a gdy dochodzą do wniosku, że to, o czym się mówi, jest zawile, skomplikowane, wymagające precyzji myślenia i odwołania się do racji metafizycznych – są skłonni to odrzucić. A więc, czy prawda naturalna i zbawcza ich pociąga, czy też głównie interesuje ich metodologia przekazu? Nie da się wielkich prawd zbawczych oraz ich istotnych konsekwencji zredukować do poziomu łatwego tweetu czy komiksu. Aby umieć odpowiedzieć na poważne pytania i uwolnić się od upraszczających i deformujących schematów myślowych, trzeba najpierw zająć się dogłębnym ukształtowaniem własnego umysłu. Zanim przystąpi się do wyjaśniania prawd zbawczych innym, najpierw trzeba samemu, dla siebie, to wszystko w głowie ułożyć. I przede wszystkim w tym powinny pomóc studia.

## SPOSOBY

Skoro w świecie ideowym istnieje wielkie zamieszanie, możemy postawić pytanie: Jaka struktura formacyjna byłaby dzisiaj najbardziej stosowna, uniwersytecka czy monastyczna? W ciemnych wiekach, gdy zawalił się świat antyczny i pojawili się barbarzyńcy, św. Benedykt założył sieć monasterów, które były oazami ładu w bezładnym świecie. Wprowadzały one harmonijne życie, z modlitwą i pracą, fizyczną oraz intelektualną. Uniwersytety pojawiły się później. Niektórzy dzisiaj wzywają do odtworzenia tego benedyktyńskiego wzorca.

Na te wyzwania próbują odpowiedzieć nowe wspólnoty w Kościele. Są one zazwyczaj żarliwe, pragnące dogmatycznej ortodoksji, z bogatym życiem modlitewnym i liturgicznym, ze świadomym dystansem wobec otaczającego świata, ale niekiedy słabe w formacji intelektualnej i często brakuje im mądrości prawnej, skutkiem czego zdarza się, że dochodzi w nich do niezdrowych manipulacji, uzależnień psychicznych od lidera, do braku wolności wewnętrznej i mieszania *forum internum* i *externum*.

Inną propozycją formacyjną, wyraźnie obecną w Stanach Zjednoczonych to są szkoły wzorowane na średniowiecznych uniwersytetach (colleges), ćwiczące w sztukach wyzwolonych, a więc wyzwalające umysł, oraz programy formacji katolickiej ofiarowywane na katolickich uniwersytetach<sup>1</sup> obok innych studiów. Skoro

1 Uniwersytet św. Tomasza w St. Paul, Minnesota ma program *Catholic Studies*, który obejmuje semestralny pobyt w Rzymie.

Stany Zjednoczone są, jeszcze, krajem wolnym, to można tam dzieci nie posyłać do szkół, organizując im *homeschooling*, bez ingerencji kuratoriów, i można zakładać uczelnie od przedszkoli po uniwersytety, które są niezależne od państwa zarówno finansowo jak i programowo. W odróżnieniu od Europy, edukacja nie podlega tam państwowemu monopolowi. Uczelnie te same decydują o swych programach i metodach, własnym autorytetem nadają dyplomy i nie podlegają kontroli państwa. Miałem okazję odwiedzić dwie takie instytucje, Thomas Aquinas College w Kalifornii oraz Christendom College w Wirginii. Istnieją analogiczne protestanckie *liberal arts colleges*<sup>2</sup> i powstają nowe podobne katolickie uczelnie zarówno w USA jak w innych krajach<sup>3</sup>. Ich założenie i funkcjonowanie najczęściej nie jest dziełem diecezji czy zakonów, ale zaangażowanych świeckich katolików. Oni je prowadzą, o nich decydują i wspierają je finansowo.

Te uczelnie, zgodnie zresztą z uwagą Newmana, nie zajmują się przygotowaniem do zawodu. To musi się dokonywać niezależnie i samodzielnie, i często później. One rozwijają umysł wewnątrz wiary, formując ludzi myślących, świadomych swej katolickiej tożsamości i zdolnych do jej obronienia. Przy zatrudnieniu nie jest ważny dyplom, tylko to, co kto umie. A więc, nie jest to niemiecki model, który jest wzorcem dla Europy Wschodniej, gdzie na uniwersytetach państwowych istnieją wydziały teologiczne, nadające stopnie naukowe, uznawane przez państwo i konieczne do zatrudnienia. Absolwenci tych wydziałów w Europie oczekują potem posad w katolickich instytucjach i spodziewają się, że będą mieli gwarantowaną pracę przez całe życie.

Prowadząc nauczanie filozofii i teologii w ramach europejskiego systemu warto postawić sobie pytanie, czy wydziały te ściągają najlepszą młodzież, która oczekuje formacji najwyższych lotów oraz rozumie, że niezależnie od formacji teologicznej musi się jeszcze nauczyć innego zawodu i z niego żyć, a więc młodzież, która przychodzi, bo pragnie ładu w myśleniu i osobistej kulturze, czy też może, europejskie katolickie wydziały skupiają najsłabszą intelektualnie młodzież, która nie nadaje się na prawdziwe studia z prawa, ekonomii czy medycyny, a wybiera teologię tylko dlatego, bo uważa, że jest to łatwy sposób na formalne zdobycie stopnia naukowego. Tragedią dla Kościoła są ludzie ze słabą wiarą, czasem niepraktykujący, o poplątanym życiorysie, mający nieprecyzyjną wiedzę religijną oraz dyplom z teologii. Potem pracują w kuriach, wydawnictwach, katechezie, para-

2 Np. St. John's College w Annapolis, Maryland i Santa Fe, New Mexico.

3 Dla przykładu, amerykańskie Aquinas College, w Nashville, Tennessee; Thomas More College of Liberal Arts w Merrimack, New Hampshire; Holy Spirit College w Atlanta, Georgia; brytyjskie Benedictus College w Londynie; australijskie Campion College.



fiach, ale czy wiarę własną i cudzą podtrzymują i rozwijają? Szeroko rozbudowany biurokratyczny bagaż i armia kościelnych diecezjalnych urzędników w Niemczech niekoniecznie jest znakiem witalności Kościoła. Trudno wtedy o nowe inicjatywy i samodzielną ofiarność, a instytucjonalne zakorzenienie niekoniecznie wiąże się z doktrynalną poprawnością.

## **Metodyka nauczania**

Czy metodyka nauczania rozwija samodzielne myślenie i zachwyty nad prawdą, czy też generuje intelektualny pasywizm? Studia oparte przede wszystkim na biernym słuchaniu wykładów, przy minimalnej własnej pracy i następnie wkuwaniu pamięciowo faktów na krótko przed egzaminem, niekoniecznie dobrze służą. Oczywiście, uczenie się teologii przez słuchanie wykładu ma swoją wartość, inną niż tylko czytanie lektur. Przez nauczanie internetowe można nauczyć się matematyki, ale w teologii ważne jest świadectwo wiary, wskazujące na Chrystusa, które ma w sobie coś z kaznodziejstwa, a więc bardzo istotny jest tu kontakt z żywą osobą. Ale system nauczania teologii, jaki znam z Krakowa i z *Angelicum*, u niejednego studenta rodzi bierność i minimalizm. Marzą mi się inne sposoby nauczania. Profesor Pajewski z Poznania mawiał, że system nauczania nie zabrania pracy. Jeden system może lepiej pomóc niż inny, ale żaden nie zakazuje osobistej pracy, choć zastosowana metoda może mniej lub bardziej inspirować i uczyć. Zresztą, ludzie dzielą się na samouków i nieuków, i każdy poważny myśliciel sam musi się przebić przez dostarczane mu oferty.

Reorganizacja metody nauczania wiąże się z kosztami, z innymi oczekiwaniami wobec profesorów, z uwolnieniem się od rygorów narzucanych przez instytucje finansujące i uznające studia, ale warto może trochę pomarzyć i zobaczyć, jak gdzie indziej organizują studia, bez natychmiastowego mówienia sobie, że u nas to jest niemożliwe. Może wtedy będzie można spróbować czegoś nowego. Dlatego chcę tu omówić dwie metody.

## **Przykład kalifornijskiego St. Thomas Aquinas College**

Uczelnia ta została założona przez świeckich w 1971 r. jako reakcja na rewolucję hippisowską i trendy panujące wówczas na uniwersytetach. Pośród gór i gajów pomarańczowych wznosi się wzorowany trochę na Bazylice św. Piotra kościół i cały campus uczelni. Studiuje tam blisko 400 studentów, w wieku od 18-22 lat, którzy mieszkają w odrębnych akademikach. W pierwszych latach istnienia uczelnia ta nie miała poparcia miejscowej diecezji, ale po latach relacje z Kościołem

lokalnym układają się znakomicie. Duch panujący na uczelni jest głęboko katolicki.

System nauczania opiera się na zasadzie, że wszyscy profesorowie muszą umieć prowadzić wszystkie zajęcia i aprobować ich sens. Nie ma wykładów, nie ma egzaminów i nie ma podręczników. Studenci czytają dzieła klasyczne, oczywiście po angielsku, nie w oryginale, i następnie uczestniczą w seminariach, gdzie pod kierunkiem profesora omawiają przeczytany wcześniej tekst; uczestniczą też w tzw. *tutorials*, gdzie głębiej poznają zadany problem. Studenci w ciągu roku piszą kilka esejów, które są oceniane, a potem pracę końcową, którą muszą obronić. Program zajęć jest wzorowany na średnio-wiecznym *trivium* i *quadrivium*, studiowaniu dyscyplin, które wyrabiały metodę poznawczą oraz wyzwalały zachwyt nad ładem rzeczywistości, co było wstępem do dalszych studiów filozofii i teologii. Program tej uczelni obejmuje logikę, gramatykę, matematykę, matematykę stosowaną, czyli muzykę i astronomię, literaturę, filozofię, teologię i nauki przyrodnicze.

Na I roku, studenci przerabiają gramatykę łacińską i czytają m.in. Homera, Platona, sztuki Sofoklesa, Ajschylosa, *Retorykę* Arystotelesa, *Historię* Herodota i Tukidydesa. Przerabiają *Elementy geometrii* Euklidesa. Z nauk przyrodniczych, czytają Arystotelesa, Fabre'a, Galena, Archimedes, Linneausa, Pascala, Mendla, i współczesnych autorów. Z filozofii przerabiają niektóre *Dialogi* Platona, logikę Porfiriusza, *Analitikę* Arystotelesa i *Expositio libri Posteriorum Analyticorum* św. Tomasza. Czytają też Pismo Święte.

Na II roku, a więc, gdy mają 19 lat, studenci czytają Wergiliusza, Cyncerona *De officiis*, Liviusza, Plutarcha, *Wyznania* św. Augustyna, Boecjusza *De consolatione philosophiae*, *Opowieści kanterberyjskie* Chaucera, *De Magistro*, św. Tomasza. Z nauk ścisłych czytają Ptolemeusza, Kopernika, Apolloniusza, Keplera i Archimedes, *De generatione et corruptione* Arystotelesa, *De principiis naturae* św. Tomasza, *Elementy chemii* Lavoisiera, Mendelejewa i współczesne prace naukowe. Z filozofii przerabiają *Fizykę* i *De anima* Arystotelesa, a z teologii *De doctrina christiana*, *De Spiritu et littera*, *De natura de gratia*, *De civitate Dei* św. Augustyna, *O wcieleniu* św. Atanazego, *Proslogion* św. Anzelm, i *De fide orthodoxa* św. Jana Damasceńskiego.

Na III roku przerabiają Cervantesa, św. Tomasza *De regno*, Machiavellego *Księżę*, Bacona *Novum organum*, niektóre sztuki Szekspira, Kartezjusza *Dyskurs o metodzie*, Pascala, Hobbesa, Locke'a, Berkeley, Hume'a, Miliona *Paradise Lost*, Rousseau, Spinozę, Kanta *Krytykę czystego rozumu*, Leibniza *Dyskurs o metafizyce* i Amerykańską Konstytucję. Czytają dzieła o muzyce, Platona, Boecjusza, Mozarta i Gustina. Z matematyki przerabiają dzieła Leibniza, Newtona, Bernoulliego. Z nauk przyrodniczych – dzieła Kartezjusza, Galileusza i Newtona. W ramach filozofii



czytają *Etykę Nikomachejską* i *Politykę* Arystotelesa, a w ramach teologii traktaty o świętej nauce, o Bogu i o prawie z *Sumy teologii* św. Tomasza.

Na IV roku czytają Tołstoja, Adama Smitha, Kanta, Hegla, Marksa, Engelsa, Darwina, Nietzschego, Twaina, Austen, Freuda, Junga, Newmana, Kierkegaard, Dostojewskiego, niektóre encykliki Leona XIII, św. Piusa X, Piusa XII, *Lumen gentium* II Soboru Watykańskiego, Husserla, Flannery O'Connor i fragmenty *In Boethium de Trinitate* św. Tomasza o podziale nauk. Z matematyki czytają Pascala, Dedekinda, Łobaczewskiego. Z nauk przyrodniczych – Newtona, Ampere'a, Einsteina. Z filozofii *Metafizykę* Arystotelesa, *De ente et essentia* św. Tomasza. Z teologii, traktaty o Trójcy, o sakramentach i o męce Pańskiej z *Sumy teologii* św. Tomasza.

Pracę końcowe studentów są bronione przed komisją. Ich tematyka bywa różna. Przykłady takich prac, to *Różnica pomiędzy gramatyką a logiką*; *Krytyka teorii Locke'a o celu istnienia rządu*; *Prawo naturalne a amerykańska Deklaracja Niepodległości*; *Uzasadnienie rachunku różniczkowego*; *Czy człowiek może być dobry bez łaski?*; *Stworzenie duszy rozumnej a poczęcie*; *Czy przyczyny naturalne są poznawane przez matematykę?*; *Istnienie obiektywnych prawd moralnych*; *Czy edukacja dzieci przynależy do państwa czy do rodziny?*; *Status moralny zamrożonych embrionów*; *Pogodzenie ludzkiej wolności z pewnością Bożego planu*; *Istota śmiechu*; *Pogodzenie wielkoduszności i pokory*; *Czy tonalność muzyki jest z natury czy z kultury?*

Będąc kilka dni w Thomas Aquinas College miałem okazję uczestniczyć w trzech seminariach. Pierwsze było z geometrii. Studenci przy tablicy wyjaśniali tok rozumowania Euklidesa, ucząc się przy tym logiki myślenia. W innej klasie omawiali przejście od traktatu *De Deo uno* do *De Deo trino* u św. Tomasza. Poziom dyskusji był o wiele wyższy niż widziałem w Krakowie czy w rzymskim *Angelicum*, a byli to młodzi studenci. Następnie omawiano którąś ze sztuk Szekspira. Analizowano postawy i interpretacji postaci, przez co studenci uczyli się roztropności w ludzkich relacjach. Uczestniczyłem w obiedzie, na którym było kilku profesorów oraz młodych studentów. Rozmowa była żywa, bez zastraszenia i cichej uległości, gdy profesorowie czy ja zabieraliśmy głos. Studenci byli dynamiczni, chcieli zrozumieć, o czym mowa, domagali się precyzji w wypowiedziach. Ponieważ nie uczestniczą oni w wykładach, które rodzą bierność, tylko w seminariach, uczelnia wyrabia w nich zdolność myślenia, mierzenia się z prawdą dla niej samej oraz zdolność do wyrażenia jej w słowie i w piśmie.

Uczelnia ta, wyrabiając najpierw zachwyt nad prawdą a potem samodzielne myślenie, ukazuje harmonię między wiarą a rozumem w przekonaniu, że wiara

może być przewodnikiem w życiu intelektualnym i moralnym<sup>4</sup>. Proces nauczania na tej uczelni pozwala rozwinąć cnoty intelektualne i moralne, co przysposabia do twórczej odpowiedzialności za siebie, za społeczeństwo i Kościół. Tak rodzi się nowe pokolenie katolickiej elity, zdecydowanie przeciwne zeświecczeniu współczesnej nauki i kultury.

Od momentu powstania uczelnia sprzeciwia się temu, co się robi w wielu katolickich uniwersytetach świata, gdzie studenci mają możliwość, a czasem nawet i obowiązek, uczestniczenia w wykładach z filozofii i teologii katolickiej, ale pozostałe studia właściwie nie różnią się od analogicznych studiów na uczelniach świeckich. Oznacza to, że studiowanie psychologii, prawa, socjologii czy fizyki lub chemii opiera się na założeniach, które są sprzeczne z poglądem klasycznej filozofii na temat materii, ruchu, celowości, duszy ludzkiej czy wolności. Ponadto, na katolickich uniwersytetach często wyklada się filozofię przy cichym założeniu, że nie ma obiektywnej prawdy do poznania, że są tylko różne sprzeczne filozofie, wszystkie jakoś obecne w kulturze, co w konsekwencji rodzi intelektualny sceptycyzm, przekonanie, że naturalnym rozumem niczego pewnego nie można wiedzieć. Dominujące opieranie się nie na autentycznych dziełach klasyków, ale na podręcznikach, oznacza, że postrzeżenie rzeczywistości jest przesiewane i dostosowywane do współczesnych uprzedzeń, przez co nie rozwija się zachwyt nad prawdą. Jeśli są tam jakieś kursy z teologii, to najczęściej są one płytkimi powtórzeniami katechezy, niespełniającymi sapiencjalnej roli wobec całego programu edukacji i niedającymi wprowadzenia do wielkiego dorobku Ojców i Doktorów Kościoła.

Rezygnacja z edukacji, która wychowuje człowieka i rozwija jego władze duchowe na rzecz tylko specjalistycznego przygotowania do zawodu, oznacza, że klasyczny dorobek intelektualny świata zachodniego jest zredukowany do rangi przedmiotu ograniczonego kulturoznawstwa czasem stawianego na równi ze studiowanym dorobkiem kultur Azji czy przedkolumbijskiej Ameryki. Może to zaspokoić pewną ciekawość poznawczą, ale nie integruje osobowości na wszystkich poziomach. Niedostrzeżenie faktu, że nauki wiążą się ze sobą, że niektóre są ważniejsze od innych oraz że istnieje porządek ich poznawania, oznacza, iż uczelnie, uchodzące za katolickie, proponują mnóstwo różnorodnych kursów, ale bez ładu i składu, skutkiem czego nie dają całościowej edukacji, w założeniu, że to student sam, wybierając dobrowolnie według swego arbitralnego wyczucia, od razu będzie wiedział, co jest dla niego najlepsze. Ponadto, profesorowie filozofii i teologii, zamknięci w swych specjalizacjach, nie zastanawiają się, na ile ich zaintereso-

4 Program tej uczelni, który tutaj w skrócie przedstawiam, jest zawarty w *The Founding and Governing Document of Thomas Aquinas College: A Proposal for the Fulfillment of Catholic Liberal Education*, 1969.

wania przekładają się na zasadniczą i koherentną formację intelektualną studenta, dokonywaną w wierze. Oderwanie specjalizacji filozoficznych i teologicznych od nauk humanistycznych i ścisłych spowodowało traktowanie chrześcijańskiej filozofii i teologii jako jakiejś religijnej, ideologicznej „nadbudowy”, co z kolei rodzi opór i chęć uwolnienia się od ich wpływu. Wynika z tego, że tym, czym naprawdę warto się poważnie zajmować, jest przygotowanie praktyczne i techniczne do zawodu. Nadziei położonej w technologii zazwyczaj towarzyszy rozpacz co do możliwości poznania prawdy o rzeczywistości materialnej i duchowej, o jej wewnętrznym sensie i celowości. Tam, gdzie Kościół zadbał o to, by istniały wydziały teologii na państwowych uniwersytetach, bynajmniej nie dochodzi do oczekiwanego ewangelizowania nauki i kultury, do powszechnego rozpoznania, że wiara dostarcza światła do poznania całej rzeczywistości, bo *fides* porządkuje funkcjonowanie *ratio*. Raczej na odwrót, często dochodzi do tego, że Kościół traci autonomię w rozwoju własnej perspektywy i jej autentycznego przekazywania, czy to swej świeckiej elicie, czy, co gorsza, kandydatom do kapłaństwa. Jest w tym głębokie zapomnienie czy wręcz odrzucenie, zarówno przekonania, że wiara może stać u progu wysiłku intelektualnego, kierując rozumem w jego poszukiwaniach, jak i uznania, że poznanie prawd objawionych i ich szerokich implikacji może być celem naukowego poznania, gdy dąży się do ich dogłębnego zrozumienia.

Współczesna niechęć zsekularyzowanej nauki wobec takiej perspektywy wyrasta z błędnego rozumienia sensu dogmatów. Nie są one narzucanym przez władzę kościelną hamulcem dla umysłu, który musi się przed nimi bronić w imię wolności akademickiej, tylko, jak to rozumiano w starożytności, są dobroczynnym prowadzeniem rozumu ku pełni prawdy i jej życiodajnej, zbawczej treści. Człowiek wierzący, jeśli jest wykształcony, musi być przekonany i musi umieć obronić fakt, że jego umysł bynajmniej nie ulega zniewoleniu przez wiarę, tylko zostaje wyzwolony, aby mógł przyłączyć się do prawdy, która sama pociąga. W encyklice *Fides et ratio* (nr 56) św. Jan Paweł II, wychodząc z perspektywy wiary, wzywał umysł naukowy i filozofujący, by nie ulegał intelektualnej represji i nie zamykał się w swych ograniczeniach, ale odważnie wychylał się dalej, ku pełni prawdy.

Thomas Aquinas College stara się przełamać zabobon, mówiący, że wiara zniewala umysł. Ta uczelnia wyzwala naturalny umysł i uzdalnia go do wyjścia poza nieufne i lękliwe zawieszenie sądu, doprowadzając do momentu, kiedy się prawdę poznaje. Skoro umysł wierzącego może wnikać w sens dogmatów wiary, w ich umiejscowienie w horyzoncie intelektualnym i w naukowej wiedzy oraz w racje ich ogłoszenia przez Kościół, to równie dobrze ten sam umysł może zastanawiać się nad zasadnością pozytywistycznego dogmatu głoszącego, że tylko to, co jest empirycznie poznawalne i mierzalne, istnieje i jest godne poznania. Jeśli ktoś przyjmu-

je taką redukcijną zasadę metafizyczną za jedyną podstawę wszelkiego poznania, to można go poprosić, by łaskawie ją uzasadnił, ale opierając się przy tym tylko na niej samej, a nie na jakichś innych racjach. Niech przedstawi empiryczne mierzalne dowody nieistnienia zasady niesprzeczności, sensu, celowości, ducha ludzkiego, wolności, godności, naturalnych uprawnień itd. Zahamowania umysłu można obnażyć i ważnym zadaniem edukacji jest wyzwalamie ze sceptycyzmu wiodącego do nihilizmu. Jeśli o niczym nie można mieć wiedzy pewnej, a można mieć jedynie subiektywną opinię czy odczucie, to jak można żyć? Pojęcie wolności akademickiej, skierowane przeciwko wierze i filozofii klasycznej w imię jedynie „akceptowanych standardów”, w rzeczywistości jest tyranią intelektualną i to gorszą od tej, z którą walczy.

Wiara chrześcijańska głosi, że człowiek nie poznaje przez realizowanie swej arbitralnej wolności, ale, na odwrót, że człowiek staje się coraz bardziej wolny przez poznawanie prawdy i bycie porwanym przez nią. Może on być także porwany przez prawdę objawioną, i to bynajmniej nie umniejsza jego naturalnych zdolności poznawczych. Łaska nie niszczy natury, ale ją wynosi. A niektóre podstawowe prawdy, choćby prawda o istnieniu Boga, mogą być poznane naturalnym rozumem. Umysł ludzki jest w stanie zdobyć zasadniczą prawdziwą wiedzę o rzeczywistości materialnej i duchowej. Potrafi on poczynić istotne rozróżnienia, dostrzec porządek istniejący w rzeczywistości. Wie, że niektóre prawdy są oczywiste same przez się, a inne są do uzasadnienia, a zatem niektóre twierdzenia są zdecydowanie błędne lub też wątpliwe. Uczelnia katolicka może więc określać siebie nie przez odwoływanie się do antyreligijnej wolności akademickiej, ale przez odniesienie się do objawionej prawdy, i ona może tę prawdę traktować jako główny przedmiot swego poznania i źródło wewnętrznego ładu całego nauczania, które bynajmniej nie jest ideologiczne.

Humanistyka, która opiera się na sceptycyzmie, nie szuka tego, co dla człowieka jest rzeczywiście dobre, a jedynie zajmuje się tym, co pochodzi od człowieka, nie podając przy tym kryteriów oceny. Do wyrobienia mądrości jest to zdecydowanie za mało. Uważa się wówczas, że można poświęcać swój czas na poznawanie wcześniejszej kultury, ale odrzuca się myśl, że jej poznanie może być zasadniczą treścią intelektualnych wysiłków podejmowanych w celu poznania prawdy dla niej samej. Gdy czyta się klasyków filozofii lub teologii jedynie w celu zdobycia wiedzy historycznej o dawnych ideach, to zdradza się tychże klasyków. Podobnie wysiłek myśli teologicznej nie może ograniczać się do badania cudzych poglądów. W końcu ten wysiłek musi doprowadzić do prawdy, dając odpowiedzi na ważne pytania. Jeśli tego brak, to poznawanie oderwanych idei, może ciekawych w ich historycznym osadzeniu czy oryginalności, ostatecznie okazuje się bezsensowne. Poznanie



zdroworozsądkowe ma świadomość, że wiąże je rzeczywistość. Prawdziwa edukacja musi opierać się na poznawczym chwytaniu rzeczywistości i uzdalniać do refleksyjnego i metodycznego wyłuszczenia prawdy o niej. To właśnie jest ta mądrość, którą ogarnia *philosophia perennis* i która jest istotą naszego intelektualnego dziedzictwa.

Zmierzając do najwyższej mądrości, kształcenie się w sztukach wyzwolonych zmierza do poznania metafizyki, która rzuca naturalne światło na pierwszą przyczynę, na naturę, kosmos i człowieka. To poznanie może uszanować jeszcze wyższy pułap poznawczy, który jest możliwy, gdy w teologii przyjmuje się prawdy objawione, a z kolei teologia uznaje ponad sobą tę jeszcze wyższą mądrość, która jest darem Ducha Świętego, udzielanym tym wierzącym, którzy Go słuchają.

Szukanie ładu w naturze rzeczy na poziomie *ratio* wymaga zapoznania się również z matematyką, która odsłania porządek w rzeczywistości, wyrabia precyzję myślenia i daje zaufanie co do możliwości poznawczych. Do tego dochodzą też nauki ścisłe i dlatego program nauczania sztuk wyzwolonych przewiduje wprowadzenie w chemię, w teorię atomów, w mechanikę, optykę, i teorię względności. Zasadniczym przedmiotem nauk wyzwolonych jest wiedza teoretyczna, gdyż to ona kształtuje człowieka od wewnątrz, co powoduje reperkusje w etyce i cnotach politycznych. Ważne jest, by w studencie powstało zdziwienie, które rodzi się ze spostrzeżenia, że coś się wie i jeszcze nie wie się wszystkiego. W zdziwieniu jest pewna radość, zachwyty nad tym, jak rzeczywistość ma się sama w sobie oraz ufność co do jej ostatecznego zrozumienia. Zdziwienie różni się od ciekawości, ponieważ ono szuka odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”, a ciekawość tylko pyta „jak?”. W zdziwieniu szuka się ostatecznych przyczyn i wewnętrznej celowości rzeczywistości.

Thomas Aquinas College zajmuje wysokie miejsce w rankingach uczelniach. Absolwenci tej uczelni podejmują dalsze studia i uniwersytety chętnie ich przyjmują. Czy studiuje prawo czy medycynę, czy idą do mediów, do katolickiego szkolnictwa czy też do biznesu, wszędzie dają sobie radę, ponieważ potrafią myśleć i szybko orientują się, o co chodzi w stojących przed nimi zadaniach. Nie ulegają intelektualnym modom i politycznej poprawności. Potrafią precyzyjnie wyrazić prawdę w słowie i w piśmie i przy tym są autentyczni w swej tożsamości katolickiej. Wśród absolwentów tej uczelni, która na początku była niewielka, jest 65 księży i ok. 40 zakonnic.

Program sztuk wyzwolonych, jaki miałem okazję podpatrzeć w Thomas Aquinas College, zdaje się realizować to, czego Kościół tradycyjnie oczekiwał od studiów filozoficznych w ramach przygotowania do kapłaństwa. Jest to przeprowadzone w sposób nowoczesny, poważny, wyrabiający filozoficzne przekonania. Absolwenci nie mają żadnej trudności z podejmowaniem pytań o początek i koniec ludzkiego życia, o założenia porządku prawnego, konstytucyjnego czy ekonomicz-



nego. Nie dają się otumanić takimi hasłami, jak obrona ludzkich praw zwierząt, zmiana natury małżeństwa i celowości płciowości. Prawdę potrafią wyłuszczyć i skutecznie obronić.

## Oksfordzki system opiekuńczy

Inny godny uwagi program nauczania to oksfordzki system opiekuńczy<sup>5</sup>. Nie mam tu osobistego doświadczenia, ale słyszałem o tym od angielskich dominikanów. Kiedyś w Salamance uczestniczyłem w spotkaniu dominikańskich profesorów, którzy z powodu spadku liczby studentów zastanawiali się nad wprowadzeniem tego systemu u siebie. Zaprośili wówczas pewnego ojca z Oksfordu, który wyjaśniał, na czym to polega. Przeglądałem kiedyś program studiów z teologii, który dominikanie angielscy przedstawili do zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską, w celu uzyskania możliwości nadawania kanonicznie ważnych stopni naukowych.

W systemie opiekuńczym rok akademicki składa się z trzech trymestrów, trwających każdy najwyżej 12 tygodni. Podczas trymestru student przerabia tylko jedną dyscyplinę. A więc nie przerabia teologii moralnej, teologii dogmatycznej, Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu jednocześnie, tylko przez 12 tygodni zajmuje się wyłącznie jedną dyscypliną. Raz w tygodniu spotyka się z opiekunem (tutorem), który zadaje mu lektury do przeczytania, na bazie których w ciągu tygodnia musi napisać piętnastostronicowy esej, który przedstawia profesorowi. Każdy tutor ma jedynie 2-3 studentów w trymestrze, z którymi regularnie się spotyka i rzetelnie ocenia ich prace. Niekiedy spotyka się z nimi razem, a czasem indywidualnie. Tradycyjnie, w tym czasie student czyta swe wypracowanie i wysłuchuje krytyki. Esej jest uważnie oceniany przez profesora, który punktuje logiczne nieścisłości, powtórzenia, sprzeczności, braki samodzielności w formułowaniu wniosków oraz językowe błędy. Zadane lektury są tak dobierane, by student zapoznał się z ważnymi źródłami, z najważniejszymi zagadnieniami oraz by przeczytał sprzeczne opinie różnych autorów. Opiekun widzi, na jakim poziomie jest student i dobiera lektury do jego możliwości, a więc w formie prowadzenia go ma dużą dowolność. Nie zmierza do tego, by student powtarzał jedynie słuszną opinię, czy też by wykazał się encyklopedyczną wiedzą. Czytając i pisząc wypracowanie, student musi samodzielnie myśleć. Gdy przedstawia naukę Kościoła, musi umieć wyciągnąć wnioski z wyznawanej doktryny i umieć ją wyłuszczyć, będąc świadomy problemów, trudności i zagadnień dyskusyjnych.

5 „The Tutorial System”. *Handbook to the University of Oxford* (s. 253-260), C. Bailey, 1954, Oxford: Clarendon Press.

W tym systemie nie ma wykładów, bo studenci nie mają na nie czasu. W tradycji Oksfordu, wykład jest wydarzeniem wyjątkowym i jednorazowym, i zawsze jest publiczny. Każdy, nawet bezdomny z ulicy, ma prawo przyjść na taki wykład, który zdarza się jednak rzadko. Studiowanie jest oparte przede wszystkim na czytaniu i pisaniu, a nie na słuchaniu, dlatego też w żargonie oksfordzkim nie mówi się, że się coś „studiuje”, ale że się „czyta” (*read*), historię, prawo, literaturę czy filozofię. Podobnie to wygląda przy studiowaniu matematyki czy nauk ścisłych, choć wtedy spotkania odbywają się również w pracowniach, w których student przeprowadza doświadczenia pod kierownictwem swego opiekuna. W kontynentalnym systemie student zasadniczo tylko słucha wykładów, a więc jego praca jest bierna. Natomiast gdy w systemie oksfordzkim w ciągu roku pisze 36 esejów, opierając się na przeczytanych lekturach, to rzeczywiście wchłania studiowaną wiedzę i wyrabia sobie o niej zdanie. Po takich studiach absolwenci Oksfordu są w stanie pisać książki, które następnie idą w świat.

Także egzaminy w gruncie rzeczy są niepotrzebne. Ewentualne semestralne podsumowania są przeprowadzane i oceniane przez opiekuna, który zwraca uwagę na błędy i niedociągnięcia. Ponieważ studia odbywają się w kolegiach, które nawiązują do tradycji średniowiecznych zakonnych domów studiów, na końcu trymestru student staje przed zwierzchnikiem (*supervisor*) oraz gronem opiekunów, składając sprawozdanie ze swej pracy w ciągu trymestru. Natomiast na końcu całego cyklu studiów odbywa się egzamin końcowy, który trwa dwa tygodnie. Zdający codziennie piszą dwa eseje, w których nie oczekuje się od nich jedynie wiedzy. Stawia się im jakąś tezę i muszą się do niej ustosunkować, uzasadniając swe stanowisko, a więc muszą samodzielnie myśleć, formułować wnioski i obronić swój pogląd. Po tym wszystkim student otrzymuje dyplom. Dla niektórych ten system okazuje się niezwykle trudny. Zakłada on uprzednie dobre wykształcenie średnie. Do Oksfordu oraz Cambridge trafiają jedynie najlepsi studenci. Ci jednak, którzy przez ten system przechodzą, wyrastają na poważnych intelektualistów.

Nie każdy kandydat do kapłaństwa jest w stanie studiować w ten sposób, choć może mieć prawdziwe powołanie, i dlatego niektórym klerykom trzeba dać możliwość odbycia prostszej formacji.

System oksfordzki jest wymagający także dla profesora. Zazwyczaj w trakcie dwóch trymestrów ma on kilku studentów, a trzeci jest przeznaczony na własną pracę. Prowadząc studentów, opiekun musi relacjonować ich pracę zwierzchnikowi. Ponieważ sam odgrywa wielką rolę w nauczaniu, dzieli się ze studentem własnymi zainteresowaniami i pracami, czyli student ma wgląd w jego warsztat pracy. Towarzyszy jego poszukiwaniom. Gdy opiekun czasem ma publiczny wykład, to jest to wynik jego samodzielnej, specjalistycznej pracy, którą prowadzi niezależnie od

kierowania studentami. W dawnych wiekach taki opiekun pełnił również rolę moralnego wychowawcy studenta i jeszcze na początku XIX w. większość z nich miała anglikańskie święcenia i przygotowywali swych studentów do przyjęcia anglikańskiej komunii. Dziś funkcja opiekuna różni się od duszpasterza akademickiego, ale oczekuje się od niego, że przekaze tradycję, dobre maniery i obyczaje towarzyskie uniwersytetu.

Ten system jest kosztowny, ponieważ opiekun musi być opłacony, a studenci muszą mieć dostęp do dobrej biblioteki. Poniesiony koszt w ostateczności jednak się opłaca. Jest to system nietypowy, nienadający się do masowej edukacji, ale ma on wielką wartość, bo wychowuje samodzielnie myślących ludzi. To jest ważne również w teologii, bo myśl teologiczna musi podejmować rzeczywiste problemy, rozszyfrowywać zachodzące w danej kulturze opory wobec pełni wiary i szukać w wielkiej tradycji Kościoła odpowiedzi na nie. Gdy czyta się dzieła Newmana, to widzi się wielkość szkoły, przez którą przeszedł.

## MARZENIA

Wiem, że wszyscy, którzy mnie dzisiaj czytają, funkcjonują w ramach określonego systemu, który niezbyt łatwo można zmienić. Chciałem jednak skorzystać z okazji, aby podzielić się pewnymi spostrzeżeniami i marzeniami. Warto czasem spojrzeć poza swoje podwórko, i może wtedy jakieś dobre pomysły i nowe programy się zrodzą.

# THE INTELLECTUAL FORMING IN FAITH: NEEDS, MEANS AND DREAMS

## SUMMARY

The paper refers to the problem of transmitting the faith. The author presents certain proposals on the example of Thomas Aquinas College in California and Oxford tutorial system. He criticizes continental model in which theological faculties are often chosen by intellectually weak students with no connection to the Church. In this model the basis of methodology of teaching is lecture which often results in passiveness among hearers. The author postulates more active model where students study under the guidance of tutors and read, above all, classical texts of European culture.